

Łukasz Jasina: Parnicki nie dla wszystkich

Pogódźmy się z tym, że nie wszyscy muszą czytać wszystko. A już na pewno nie tak wymagającą literaturę jak Parnickiego. Czy to źle? – stwierdza Łukasz Jasina w rozmowie z Jakubem Pydą dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Parnicki. Historia (za)stosowana”.

Jakub Pyda: Teodor Parnicki miał powiedzieć, że „nie ma nic przeciwko pokrzepianiu serc, ale wolałby pokrzepiać mózgi”. Czy w tej ironicznej sentencji mieści się jego stosunek do kultury i historii?

Łukasz Jasina: Myślę, że tak. Więcej – Parnicki to stanowisko przyjął jego pewnego rodzaju oręż. Ostrze tego miecza miało być wymierzone przeciwko sentymentalnej literaturze historycznej – przeciw Sienkiewiczowi. Ostatecznie jednak sprawiło to, że nazwisko Parnickiego nie zostało zapamiętane w takim stopniu, jak jego poprzednika, z którego propozycjami się spierał.

Obosieczne ostrze?

W pewnym sensie. Profesor Janusz Tazbir, który Parnickiego znał i darzył wielkim szacunkiem, opowiadał mi kiedyś, że jego marzeniem było stworzenie inteligenckiego, subtelnego pisarstwa historycznego.

Parnicki miał w tych wizjach odnosić się do idealizowanego przez niego piarstwa anglosaskiego. Zupełnie jakby chciał być polskim Robertem Gravesem. Tymczasem Graves bardziej intelektualnego historyzmu od Sienkiewicza nie stworzył.

A jednak – niestety – mało dziś o nim słyszemy.

Można mówić o wielkim pechu Parnickiego. Polscy czytelnicy odrzucili go nie tylko dlatego, że wolał pokrzepiać mózgi, a nie serca. Mówiąc najprościej – trafił na zły okres wydawniczy. Gdy większość jego książek się ukazywało, mało kto interesował się tego typu literaturą.

A może problem tkwi w erudycyjności dzieł Parnickiego? To zbyt trudna literatura?

Zwykle gdy mówimy o Parnickim, przywołujemy *Srebrne orły* lub *Aecjusza, ostatniego Rzymianina*. A to przecież jego najprostsze powieści! Narracja, struktura fabularna i problemowa jest wielokrotnie bardziej skomplikowana w przypadku *Muzy dalekich podróży*. Tę pozycję polecałbym szczególnie osobom, które Parnickiego lubią i nie mają większych trudności z jego historycznymi i językowymi szaradami. Książka ta ma w założeniu przedstawiać alternatywne dzieje mistrzów polskiego romantyzmu – Słowackiego i Mickiewicza. Rozpoznać jednak ten zamysł po stu stronach lektury to prawdziwy wyczyn!

To przykład piarstwa prawdziwie uczonego.

Bo uczony był sam Parnicki. Wychował się wedle tradycyjnego, klasycznego modelu.

Co więcej możemy o nim powiedzieć?

Z pewnością to, że najważniejszy okres jego twórczości przypada na okres emigracji, pobytu w Meksyku, zachłystnięcia się nowymi prądami literatury. Przy tym – co istotne – Parnicki nie nadaje się za bardzo na mit społecznika.

Dlaczego?

Był oderwany od rzeczywistości, tworzył dla siebie. Może to kolejny powód, dla którego nie zdobył serc szerokiej rzeszy czytelników.

Co więc robić? Odesłać Parnickiego do lamusa?

Jeżeli mielibyśmy dziś rozmawiać o odsyłaniu Parnickiego do lamusa, dyskutowalibyśmy poniewczasie. Parnicki samoistnie, za sprawą milczącej zgody czytelników, odszedł. Nie zawierzałbym jednak takim podziałom. Do lamusa odesłaliśmy już przecież i Iwaszkiewicza, i Lechonia, ale nic właściwie z tego nie wynika.

Dla kogo dziś jest Parnicki?

Chyba przede wszystkim dla historyków. Parnicki stworzył nie tylko świat faktografii, lecz interesującą, szeroko zarysowaną wizję dziejów, wręcz filozofie historii. Dlatego też w pierwszej kolejności należałoby zadbać o dobre tłumaczenie dzieł Parnickiego, aby – choćby na samym początku w kręgu akademickim – zaczął on funkcjonować poza granicami naszego kraju.

Czy kino może mu pomóc Parnickiemu w odzyskaniu sławy?

Jak w przypadku każdego twórcy – oczywiście, że tak. Jedyne, czego potrzeba, to dopracowanego scenariusza. *Srebrne orły* to obiecujący materiał, który mógłby zostać przekuty na fantastyczny serial historyczny. Z drugiej strony łatwo byłoby ten potencjał zepsuć mierną pracą scenarzystów, których jednak w Polsce nie brakuje.

Parnicki na Netfliksie?

Jest jedno „ale”. Bardzo łatwo podczas tłumaczenia Parnickiego na język filmu przyszyłoby zredukować bogactwo języka – metafor, konstrukcji narracyjnych, rozwiązań formalnych – do czystej akcji. A przecież właśnie to wyrafinowanie w Parnickim cenimy najbardziej.

A zatem proza Parnickiego jako ćwiczenie intelektualne dla Polaków?

Owszem, ale nie dla wszystkich. Pogódźmy się z tym, że nie wszyscy muszą czytać wszystko. A już na pewno nie tak wymagającą literaturę jak Parnickiego. Czy to źle?

Z Łukaszem Jasiną rozmawiał Jakub Pyda